

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 — „
kwartalnie	3 — „
miesięcznie	1 — „

Za odnośnienie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 — „
kwartalnie	4 — „
miesięcznie	1 — 35 „

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie

W innych państwach zagran. 24 „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numer z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezpośrednio pod kroniką	50 ct.
przed inseratami	30 „
od wiersza petytowego	

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najniższe 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakeya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumerata przyjmuje także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numer „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakeyi i Administracji: Lwów, ulica Karola

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumerownicy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymują premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń 8 listopada.

(Z.) Piątkowy dzień przyniósł kilka ważnych momentów. Z okazji wniosku Pacaka skorzystała „historyczna szlachta czeska“, żeby przez usta ks. Schwarzenberga wypowiedzieć stanowczy, jawny i jasny akt do „narodu czeskiego“. Do nie dawna toczyła się cicha walka dwóch kierunków, tego, co wyznawał, że rolą historycznej szlachty w Czechach jest stanie przy tronie, dynastyi, nad narodowcami, opierając się na tem, że w żyłach panów czeskich spływały najbardziej niebieskie krople niemieckiej, czeskiej, węgierskiej, belgijskiej, hiszpańskiej, włoskiej, Bóg wie jakiej krwi feudalnej, że wieć rola arystokracji, ponad narodowcami, — z tym drugim kierunkiem, co do nie dawna niezłomny, coraz żywiej zstępował na grunt narodowy, coraz ostentacyjniej używał języka czeskiego w prywatnej rozmowie, co raz częściej akcentował zgodność z całym historycznym i prawno politycznym programem narodowego ruchu. Do charakterystyki należy, że niektórzy panowie czescy brali istne *privatissima* u polskich kolegów w parlamencie, jak się to stało, że szlachta polska ma taką rolę w narodzie... Odwrócić szła drogą nowoczesna historia czeska, odrzucił się pierwszy lud czeski po dwa wieki od białogórskiego pogromu, a odrodzony lud, poczuwszy się narodem, dopiero po kilkudziesięciu latach zdołał nawrócić szlachtę krajową,

do poczucia się narodowego. To jeszcze całkiem nowe, siąd pewna szarża neofitów. Wzruszamy w każdym razie Czechom tego sukcesu, — a szlachcie czeskiej także: na czas spostrzegła, że mimo fideikomisów, wobec nowych czasów, samowiedzy narodowej, przenikającej na wskroś cały „spód“ narodowy, wisiała w powietrzu...

Drugi fakt, to publiczne wyrażenie i skarcenie Vassatego przez klub młodoczeski wobec Izby. Dorobił się nareszcie tej chłosty od całej reprezentacji narodowej, ten ambulant zarozumiały, który w swej chorobliwej pysze chciał być zawsze większym patriotą, rozumieć lepiej potrzeby narodu, umieć im dać lepszy, silniejszy wyraz, znaleźć skuteczniejszy sposób przeprowadzenia. Więc szkodził narodowej sprawie, był jednym z winowajców, że klub czeski był ciągle izolowany, buntując i podsycając prasę w kraju (po prostu nawet monetą) przeciw narodowej reprezentacji, i dorobił się nareszcie, że, gdy się urwała cierpliwość, kłah wolnomyślny, na wskroś demokratyczny, nie orzekł, że Vassaty „sam wystąpił“, ale wyrzucił szkodnika ze swego grona, a moment w Izbie, gdy ulubieniec narodu, przewodca dr. Herold smagał nieuleczalnego Sicińskiego czeskiego, a cały klub podkładał grzotom oklasków razy, jakie dawał Vassatemu, zrobił w całej Izbie głębokie wrażenie. Zrobił nawet na jednym członku z ław poselskich głębokie wrażenie, tak że stojąc zaraz za Heroldem, nagle się wyniósł z Izby...

Nareszcie lewica rozpadła się już stanowczo. Dwudziestu pięciu Niemców z Czech wystąpiło z lewicy, zawiązując osobny klub. Przystąpiło dwóch, trzech czy czterech innych Niemców do nowej frakcji, która ma teraz skuteczniej bronić interesu narodowego Niemców, stać na straży sprawy wolności, postępu etc. Z wielkiej partii, która swą cyfrą sama jeszcze miała wielką siłę, urwała się 29, i neutralizuje drugie 29 w pozostałej lewicy, czyli nagle, dobrowolnie wykreśla się 58 z czynnej roli w parlamencie, jeden Czech, jeden socyalista, jeden nowy antysemita ma więcej znaczenia, niż tych 58 Niemców, wzajemnie się znoszących razem wziętych...

Wybory sejmowe dokonane, Lueger postem Leopoldstadu, owej twierdzy semityzmu wiedeńskiego, gdzie tyle „liberałów“ osiadło, których kołyska stała w Buczaczu, czy Chrzanowie. W środku niemieckim zamachem zdobyli „nowi ludzie“ chcący „polityki radykalnej i reformy społecznej“, kilka mandatów. Sejm dolno-austriacki ma prawie kwalifikowaną większość klerykałno antysemityczną.

Tymczasem kompromis wielkiej własności dolno austriackiej przysk. Z tem wiele kombinacji, wiele „pewnych“ zdobyczy politycznych rządu staje się mniej pewnymi. Nie! rozwiązanie trudności doby, nie załatwia wszystkiego. Austria zdumiewająco szybko kroczy ku głębszym przemianom: nowe czasy, nowe zadania, proces destrukcji i przeobrażenia widoczny, niepowstrzymanym — tego co ma, co powinno być jutro, jeszcze nie „nawet“ z koncertowych deklaracji rządu nikt nie dopatry.

Rozłam w niemieckiej lewicy.

Rozbicie „zjednoczonej lewicy“ jest już faktem dokonany. Wystąpił z niej niemiecko-czeszy posłowie z gmin wiejskich, miast i izb handlowych — ci, dla których spór narodowościowy czesko-niemiecki jest alfą i omegą całej wewnętrznej polityki austriackiej, którzy wszelkie sprawy parlamentarne oceniają ze stanowiska tego sporu. Dla nich oczywiście każdy rząd, który w tej sprawie nie zajmuje stronnictwo stanowiska niemieckiego, ale sądzi, że „i Czesi są ludźmi“ i że także należy im się pewna bezstronność i pewne prawo językowe — każdy taki rząd jest dla nich oczywiście wrogiem, którego wszelkimi środkami zwalczać należy. Szczególniej zaś jest im ta polityka potrzebna w tej własnej sesji Rady państwa, która jest sesją przedwyborczą — obawiają się bowiem o swoje mandaty w razie, gdyby okazał jakikolwiek wobec rządu względność. Ztąd więc wziął się wniosek Pergella, postawiony w lewicy, ażeby głosować przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu i przeciwko budżetowi. Ztąd też secesja, gdy większość klubu odrzuciła ten wniosek, a przyjęła rezolucję, wniesioną przez prezydium, które miało nadzieję, że uniknie rozbięcia, jeżeli pozostawi członkom klubu swobodę głosowania w tych sprawach. Było do przewidzenia, że takie „załatwienie“ do celu nie doprowadzi. Klub, który w sprawie tak ważnej, jak uchwalenie funduszu dyspozycyjnego, w sprawie, mimo wszelkich przeciwnych zapewnień rządu, mającej zawsze znaczenie wotum zaufania lub nieufności, nie zdołał się na solidarność; klub, który nie wie, czy ma stanąć w opozycji z rządem, czy też ma go poprzeć — przestał być stronnictwem politycznym, z którym liczyć się trzeba, a stał się luźną gromadą pewnej liczby posłów, bez jednolitego kierunku, bez świadomej polityki. To też — jakkolwiek się zapatrywać na politykę niemieckich posłów z Czech, którzy głosowali przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, a głosować będą przeciw całemu budżetowi — przynajmniej, czego chcą, że mają jakąś wytkniętą drogę polityczną, że są konsekwentni. Pozostali w lewicy posłowie oczywiście teraz przylgną się stanowczo do tej większości, o którą się hr. Badeni opiera i dadzą mu poparcie — chociaż młde i nie bez poważnych wyjątków, jak np. w sprawie cylejskiego gimnazjum, co do której już zapadła uchwała, iż lewica ma solidarnie głosować przeciwko odnoszącej się do tego gimnazjum pozycji w budżecie na rok 1897.

Secesja dokonała się ostatecznie w piątek, 6 b. m. Obrady secesjonistów nie trwały długo. Uchwała wystąpienia z lewicy zapadła jednogłośnie i postanowiono zawiadomić o tem pisemnie prezesa klubu lewicy. Wystąpiło na razie 25 niemieckich posłów z gmin wiejskich, miast i izb handlowych w Czechach (niemiecka wielka własność z Czech pozostała w lewicy) dalej dwaj posłowie niemieccy z miast morawskich i dwaj z Karyntyi — razem prze to 29 posłów. Zgromadzeni postanowili na ra-

zie nie wiązać się ściśle klubowo, ale utworzyć rodzaj swobodnego zjednoczenia parlamentarnego, pod przewodnictwem Nitschego, który zarazem otrzymał upoważnienie poczynienia wszelkich zarządzeń, jakie потребными się okazały na krótki końcowy okres tej sesji, ze względu na zmienione parlamentarne położenie secesjonistów. W sobotę doręczono prezesowi lewicy hr. Kuenburgowi motywowane oświadczenie wystąpienia, które na dzisiejszym poniedziałkowym posiedzeniu lewicy ma być podane do wiadomości członków, poczem dopiero zostanie ogłoszone.

Organ węgierskiej partii liberalnej, *Pester Lloyd* poświęca sprawom wewnętrznym austriackim obszerny artykuł — w którym wypowiada żywe obawy o dalsze losy Austrii wobec teraźniejszych stosunków parlamentarnych — szczególnie zaś obawy o to, czy wśród takiego rozbięcia, jakie teraz panuje, może Austria być dość silnym oparciem dla mocarstwowej polityki całej monarchii. Jest to pytanie, na które odpowiedź da dopiero przyszły parlament. Ale ciekawa jest w artykule węgierskiego organu charakterystyka obu tych partii, które się dotąd na zjednoczoną lewicę składały.

O przewódcach liberalizmu niemieckiego pisze *Pester Lloyd*, że są „jak suche drzewo“ — więc nie mogli zapuścić korzeni na gruncie ludowym; dobrzy ludzie, którzy konstytucji tak dobrze życzyli, że w bizantyjskim sporze o wyrazy, dla paragrafów zabili ducha konstytucji; mierzni muzykanci, którzy umieli wprowadzić zagrać do tańca Czechom lub Słowenom, a czasem nawet jakimś ministrowi, — ale nie umieli trafić w tę melodię, która by masę poruszyła; a prócz tego zużytkowali swoją odrobinę bystrości umysłu na nieustające spory czeskie, które były początkiem i końcem całej ich troski o pomysłność Austrii...

Zaś o partii narodowo niemieckiej pisze: „Dla każdego, kto umie patrzeć, jasnym jest, że Austria — jeżeli tam w ogóle jakiś pozytywny rozwój jest możliwy — podąża w najlepszym razie do stosunków belgijskich, ale z jedną tylko odmianą. W Belgii obok klerykałizmu rozwija się potężnie socyalistyczna propaganda, w Austrii zaś tendencja, zarówno dla wewnętrznego życia państwa, jak i dla zagranicznych stosunków monarchii znacznie niebezpieczniejsza: kłut bławatka (prusofilstwo). Narodowcy niemieccy — którzy zapuścili niestety silne korzenie wśród austriackiej młodzieży, a więc wśród pokolenia, do którego najbliższa przyszłość należy — dawno wyrzekli się myśli austriackiej, jako niedorzecznego przesądu; są oni Niemcami, a raczej — nazwijmy kota kotem — są wprost Prusakami“

Charakterystyka trafna — chociaż dla obu odłamów „zjednoczonej“ niegdyś lewicy wcale niepochebna.

Z rozprawy szkolnej.

W komisji budżetowej wiedeńskiego parlamentu obradowano w sobotę nad budżetem

ministerstwa oświaty, mianowicie nad tytułami: „wyższe zakłady naukowe“ i „szkoły średnie i ludowe“. Rozprawa zawierała wiele szczegółów, godnych uwagi, podajemy przeto jej przebieg w streszczeniu według pism wiedeńskich.

W dyskusji nad referatem dr. Beera o tytule „wyższe zakłady naukowe“ przemawiał najpierw minister oświaty hr. Gautsch i biorąc za podstawę stan z 16 października r. 1896, dał obraz obecnej frekwencji w austriackich szkołach wyższych. We wszystkich uniwersytetach stwierdzono w ciągu bieżącego roku szkolnego zmniejszenie się frekwencji o 204 uczniów. Na poszczególnych wydziałach przedstawia się ta sprawa w porównaniu z rokiem przysłym następująco: Na wydziale teologicznym mniej o 16 słuchaczy, na wydziale medycznym mniej o 430 zwyczajnych i 56 nadzwyczajnych sł., na wydziale prawniczym więcej o 17 zwyczajnych i 71 nadzwyczajnych sł., wreszcie na wydziale filozoficznym — co minister konstatuje z zadowoleniem — więcej o 191 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych sł. Natomiast daje się zauważyć poważne zwiększenie frekwencji na politechnikach, które razem wykazują wzrost liczby uczniów o 375. Objaw ten nazywa minister słusznie bardzo pocieszającym.

Omówiwszy następnie pozycję referatu, dotyczące uniwersytetu wiedeńskiego, przeszedł minister do sprawy wyższego wykształcenia kobiet. Mówca powołuje się na swe wywody w tej sprawie z roku przeszłego i zwraca uwagę na to, że omawiane wówczas projekty wprowadziły zarząd oświaty w życie zarówno co do egzaminów dojrzałości, składanych przez dziewczęta, jak co do nostryfikacji doktoratów, uzyskanych przez kobiety na zagranicznych uniwersytetach. Sprawa dopuszczenia kobiet do studiów uniwersyteckich będzie rozstrzygnięta jeszcze w ciągu bieżącego roku szkolnego. Minister zamysła dopuścić do tych studiów pod pewnymi warunkami także i dziewczęta, które nie posiadają wprawdzie świadectwa dojrzałości, ale ukończyły inne wyższe szkoły, jak n. p. seminarij nauczyielskie. Nadto zamierza ministerstwo oświaty sprawę wykształcenia kobiet posunąć dalej naprzód także i w innych kierunkach.

W toku dalszej dyskusji poruszył również sprawę dopuszczenia kobiet do studiów uniwersyteckich dr. Kaizl. Uczennice pierwszego gimnazjum dla dziewcząt („Minerva“ w Pradze) złożyły w tym roku egzamin dojrzałości, ale mimo to przyjęto je na uniwersytet tylko jako hospitantki. Mówca stawia przeto rezolucję w tym duchu, ażeby abiturientki przyjmowano na uniwersytet jako zwyczajne słuchaczki i dopuszczano do zdawania doktoratu na wydziałach: filozoficznym i medycznym.

P. dr. Milewski domagał się większych na przyszłość dotacyj dla seminarj prawnych i administracyjnych na uniwersytecie lwowskim i pomnożenia usystemizowanych remuneracyj za wykłady nadobowiązkowe.

Minister hr. Gautsch w powtórnym przemówieniu nawiązał do wywodów p. Kaizla w sprawie organizacyi wykształcenia kobiecego i oświadczył, że ministerstwo oświaty

z człowiekiem? Czyż wszystkie nasze moralne przynioty z niczego powstały i w nie się obróca? Tak... dziedziczność... ewolucja... prawda, prawda... kształcimy się i — koniec? Życie — to droga cierpień, ścieżka cierniowa do — niewiadomego kresu... Tam dopiero cisza, spokój, wieczność... Dlaczegoż do tego idealnego świata trzeba iść przez ży?

Jan gderze na mnie.

— Proszę pana, co ja mam pakować?

Przecież jutro trzeba jechać...

— Poczekaj trochę.

— Ależ, proszę pana, nie można czekać...

Czekaj, czekaj — a potem cap łap — i to się zapomniało i owo.

Uśmiechnąłem się mino woli.

— Ach, gdyby można i to i owo zapomniać!

Dopisek obcą ręką.

Henryk odebrał sobie życie wystrzałem

z rewolweru w samo serce — w wigilię ślubu

Nikt nie domyślał się nawet jego stanu duszy.

Wszystko było w największym porządku.

Jedna była tylko rzecz dziwna, na którą

później dopiero zwrócono uwagę. Gdy komi-

sary lekarska zebrała się w pokoju Henryka

w celu skonstatowania śmierci, spostrzeżono

na biurku leżącą kartkę, wyrwaną ze stam-

buchu. Była to ósemka pięknego papieru ry-

sunkowego, w formie kartki książkowej. Na

górnej części była czerwonym atramentem

liczba 48, a po środku napis:

Niech raczej umrę, jeżeli mam pokochać

tak, jak ciebie, inną kobietę!

Henryk.

Wszyscy stwierdzili, że było to pismo Hen-

ryka, a jeden z przyjaciół stanowczo utrzy-

mywał, że zmarły zapisał w jego obecności

te słowa w stambuchu pierwszej swojej na-

rocznej, która, umierając, kazała kartkę wło-

żyć ze sobą do trumny — co istotnie na-

stało.

Zkąd się ta kartka wzięła na stole?

KONIEC.

FR. RAWITA.

CZY TO BYŁO?

(Dokończenie).

— Ja myślę, że w tem mieszkaniu są duchy. Już jak raz sobie nasze mieszkanie upodobały, to tylko chyba albo zaklaniem, albo święconą wodą pozbyły się ich można.

On powiada, że są duchy, a ja powiadam, że jest świat, którego dawniej nie widziałem. Ale — czy to nie na jedno wyjdzie?

5 czerwca.

List od Jadzi... Cieszy się jak dziecko, że za dwa tygodnie wszystko się skończy. Jeszcześmy ostatecznego terminu ślubu nie naznaczyli. Pojutrze pojedą do nich i umówimy się.

t. d. w nocy.

A to dziwna rzecz! Od pewnego czasu sypiać nie mogę po nocy. Zmuszać naturę sztucznymi środkami nie chcę. Nieraz kładę się tak zmęczony, że zdawałoby się, zasnąć natychmiast jak tylko głowę do poduszki przyłożę — ale gdzie tam! Drżenie jakimś dziwnym półsnem, pół-jawą, który jest stródko gorzsy od zupełnej bezsenności. Wstaję więc — piszę, czytam, pracuję, ażeby przeciw zmusić naturę do odpoczynku.

Tak się stało i teraz. Gdy siedziałem przy biurku, spostrzegłem, że portyery we drzwiach do jadalnego pokoju poruszają się poczęły tak, jakby je ktoś z odwrotnej strony wydymał. Byłbym może dał temu pokój, ale równocześnie uczułem chłód tak przejmujący, że musiałem wstać, zbliżyć się do szafy, wyjąć futerko i wciągnąć na siebie.

Wracając, rzuciłem mimowolnie spojrzenie do jadalnego pokoju i iziwił mnie. W pokoju była jasność, czy pół-swiatło raczej, podobne do światła księżycowego. Miałem takie wrażenie, jak gdyby to światło z boku na

pokój padało. Postąpiłem parę kroków naprzód ażeby się przypatrzeć temu zjawisku — gdy światło nagle znikło, a skutkiem tego ciemność wydała się jeszcze ciemniejszą. Tego nie dość, gdy wszedłem do pokoju — ciemność ta żyć zaczęła nagle. W powietrzu przepływał poczęły i krzyżować się ogniste ciała, podobne do węzów, mające nawet zupełnie takie same ruchy węzowe.

Trwało to chwilę tylko — i znikło.

Co to jest? A przecież jest.

Wróciłem do biorka, powtarzając z „Romantyczności“ słowa filozofa — doktora takiej sobie filozofii, dla której koniec własnego nosa jest miarą wszystkiego:

Duchy karcernej tworem gawiędzy,

W głupstwa wywarzone kuźni...

Ano... niech tak będzie — do czasu.

13 czerwca.

Fatalna liczba!

Wstyd mi się przyznać, że zaczynam wierzyć w fatalność. Istotnie, więcej głębokiej

prawdy jest w słowach naszego chłopca — „co komu napisano, tak się stanie“ — niż się jednemu z nas zdaje. Nie jest to może wiara,

ale pewnego rodzaju uznanie nieznaney siły. Albo ja wiem zresztą, co to jest? Zawsze to

pytanie nasuwa się na końcu każdego mędrkowania. Nie wiem — oto jest jedna z niedu-

jących się zaprzeczcy prawd.

Za tydzień nasz ślub. Kazałem Janowi

przysposobić się powoli do podróży. Ślub

w piątek; we czwartek będę tam.

Tam... dziwny wyraz. Oznacza równo-

cznieś pewność i niepewność miejsca. Zkąd

mi nagle ta uwaga nasunęła się?

17 czerwca.

Jeszcze trzy dni...

Wczorzem porządkowałem papiery moje...

palilem listy — i natrafiałem na wianek li-

stów Jadzi — tamtej. Przeczytałem je wszyst-

kie, co do jednego. A jednak — ja ją kocha-

łem i ona mnie kochała... Może byłbym szczęśliwy. Widać nie szczęście nie było dla mnie „zapisane“. A jeżeli ono na kartce mego życia wcale nie zapisane? Po co go w takim razie szukać, ludzi siebie i innych?

Ostatecznie — po co te listy? Księga naszej miłości zamknięta, a kto to wie? W każdym razie — jej nie ma, ja rozpocznę drugą połowę mego życia z inną kobietą, pocóż przecho-

wywać te nieme świadki dawnej miłości? Komuś wpaść mogą w ręce i stać się bronią oszczerstwa, gdy były ukojeniem i słodyczą?

Rozwiązałem wstążeczkę, poczęłem wyjmować listy i rwać...

Gdy pierwszy rozzerwał gwałtownie,

uczułem taki ból fizyczny, że krzyknąłem bez-

wiednie; miałem wrażenie, jak gdyby ktoś

ciało moje nożem rozciął. Trwało to taką

chwilę jak rwanie listu — potem żadnego

śladu bólu nie było. Z kolei rozzerwałem drugi

list — znowu to samo. Czyżby nie wszystko

z nią zginęło? Czyżby istniał jakiś łącznik, któ-

rego dostrzedz nie mogę?

Nie, nie chcę rwać więcej! Czyż moja mi-

łość przeszła jest zbrodnią, z którą ukrywa-

być się musiał? Nie, kochałem ją szczerze,

bardzo, głęboko... śmierć była silniejszą od

miłości mojej. W listach tych nie ma słowa

jednego, któreby nie tchnęło piękną i czystą

miłością; dlaczegoż nie mam ich zachować

jako drogiej pamiątki?

t. d. po północy.

Widziałem ją... widziałem... mówiłem

z nią... ona żyje...

Gdy resztę listów związałem na nowo,

opieczkował i do szufladki włożył, uderzył

mię blask z ciemnego pokoju.

Stałem na progu i patrzyłem w głębie.

Powstrzymało mnie dziwne, a niewidziane

dotychczas zjawisko. W jednym kącie pokoju

utworzyło się coś na podobieństwo nieregul-

arnej kuli świetlnej, która zdawała się poru-

szać od drżenia powietrza i zmieniać kształty.

zamierza popierać także materialnie wyższe szkoły dla dziewcząt, ażeby w ten sposób przyczynić się do rozwoju podobnych zakładów. Z zadowoleniem konstatuje minister, że przeprowadzona w tej sprawie w roku przeszłym debata, wydała owoce, od tej pory bowiem powstało wiele takich zakładów. W odpowiedzi na przemówienie p. Milewskiego oświadczył minister, że zamierzonym jest podniesienie dotacji na wszystkie seminaria w latach najbliższych. O nabywie gruntu, potrzebnego dla celów uniwersytetu krakowskiego, toczą się rokowania, minister zastrzega jednak, by grunt ten służył jedynie celom fakultetu rolniczego. Sprawa remuneracji na wykłady ustawodawstwa rolniczego będzie wzięta pod rozwagę.

Przemawiali jeszcze pp. Mauthner i referent dr. Beer, poczem tytuł „wyższe zakłady naukowe” przyjęto i przystąpiono do rozprawy nad tytułem następnym: „szkoły średnie i ludowe”. Minister hr. Gautsch omawiał frekwencję w szkołach średnich, stwierdzając stały jej wzrost z roku na rok. Wzrost ten w roku bieżącym wynosi, w gimnazjach o 1304 uczniów, w szkołach realnych o 931, razem przeto w szkołach średnich o 2235 uczniów. Wprawdzie niektóre kraje wykazują zmniejszenie się frekwencji w szkołach średnich, ale kompensuje się to zwiększonym napływem uczniów do szkół średnich innych krajów. Na pierwszym miejscu stoją tu Niemcy i w Niższej Austrii, w Galicji i na Bukowinie, jak również czeskie gimnazja na Morawie, dalej szkoły realne w Niższej Austrii, czeskie i niemieckie szkoły realne na Morawie, szkoły realne w Galicji i czeskie w Czechach. Wogóle tendencja przychyliła się na stronę szkół realnych.

Życzeniu, co do pomnożenia szkół średnich o kierunku realistycznym w Galicji zamierza ministerstwo oświaty w ten sposób zadość uczynić, że z rokiem szkolnym 1897/8 przystąpi do aktywowania nowej szkoły realnej w Tarnowie, a w r. 1898/9 w Jarosławiu. Zakłady te będą tworzone sukcesywnie. Nadto myśli rząd o zamianie paralele IV go gimnazjum we Lwowie na samoistny zakład.

W dalszej dyskusji zabierali głos pp. Prowech, dr. Fuchs, który domagał się zniesienia pozycji na gimnazjum cyjejskie, hr. Palfy, dr. Pacak, dr. Rus, dr. Kaizl i dr. Milewski. Ten ostatni wykazywał konieczną potrzebę reformy lwowskiej szkoły weterynaryjnej.

Minister hr. Gautsch odpowiadał na wywody poszczególnych mówców, przyczem sprzeciwił się stanowczo skreśleniu pozycji na gimnazjum cyjejskie, a Czechem przyrzekł utworzenie dwóch nowych seminariów naukowych. O Galicji, którejby w tym kierunku także coś się należało, p. minister w swej mowie nie wspominał.

Wiadomości polityczne.

Bośnia i Herzegovina. *Narodni Listy* puściły w świat sensacyjną wiadomość, że sułtan ustąpić musi swych praw do prowincji okupowanych przez Austro-Węgry, które nominalnie przynależały mu był kongres berliński — królówi serbskiemu Aleksandrowi i ks. Mikołajowi czarnogórskiemu. Dotychczas żaden dziennik nie potwierdził tej kaczki, tylko *Peters. Wiadom.* powtarzając ją, piszą: „Jest to wiadomość arcyważna i gdyby się sprawdziła, z pewnością wywołałaby zupełną zmianę w polityce Austro-Węgier na Wschodzie”.

„Dobre obawy.” Pod takim tytułem zamieszcza *Warsz. Dziennik* następujący artykuł: „Doniesienie naszego korespondenta petersburskiego, że metropolita petersburski dyceceji rzymsko-katolickiej polecił wszystkim podwładnym mu księdom zaprowadzić skarbonki dla zbierania ofiar na rzecz Czerwonego Krzyża, a podległemu mu duchowieństwu wyjaśnić parafianom pożytek i znaczenie tej instytucji, powitać można tylko wyrazem aprobaty i szczerem życzeniem, aby odezwą najstarszego w Rosji katolickiego arcybiskupa została uszczuplona nie tylko bezpośrednio przez podległych mu kler i nie tylko przez parafian jego dyceceji, ale przez całe duchowieństwo katolickie, pełniące obowiązki kapłańskie w granicach państwa rosyjskiego, jak również, aby na to nawoływano jego odezwały się wszyscy nasi współobywatele wyznania katolickiego. Istota rzeczy, naturalnie, nie polega na wysokości ofiar materialnych: Rosja jest tak wielką i rosyjski „Krzyż Czerwony” tak obecnie urządzony, że jego instytucja, funkcjonująca podczas pokoju i przygotowująca się do wypadków podczas wojny, mogą istnieć i bez poparcia pieniężnego poddanych rosyjskich wyznania katolickiego. Punkt ciężkości danej kwestji spoczywa w moralnym zjednoczeniu i w stopniu sympatii: pod tym względem inicjatywa katolickiego arcybiskupa jest pierwszym krokiem, celem uszczuplenia odosobnienia między jedną częścią ludności, a drugą w sprawie rozwoju wysoko humanitarnej instytucji, mającej wyłącznie podnieść cele, oparte na miłości i litości dla bliźnich.

„Nie będziemy jatrzyć starych ran; nie będziemy też wspominać o tych epizodach, które miały pewną łączność z działalnością Towarzystwa Czerwonego Krzyża w kraju nadwiślańskim wogóle, w Warszawie w szczególności; pozostawmy rachunki z przeszłością historji, a sami, stając na straży bezstronnego oceniania wypadków bieżących, licznym się tylko z przejawami współczesnego życia. Opierając się na tym punkcie widzenia rzeczy i zaznaczając widoczną zmianę tonu zagranicznej prasy polskiej wobec Rosji, widoczne zmniejszenie tendencji faltyżujących wiadomości o Rosji, spokojne i zdrowe sądy, coraz częściej spotykane na szpaltach miejscowej prasy polskiej, trzeźwe myśli, wypowiadane przez osoby, mające wpływ na kształtowanie się opinii publicznej społeczeństwa polskiego (referat p. Spasowicza, poświęcony pamięci Pawłowskiego) i wreszcie wspomnianą odezwę dostojnika Kościoła katolickiego w sprawie udziału katolików w działalności Czerwonego Krzyża — musimy przyznać, że dla ustalenia normalnego przebiegu życia państwowego na tutejszych kresach — wszystko to razem zawiera w sobie „perę dobrych oznak.”

Z Francji. Zuane wynurzenia ministra spraw zagranicznych p. Hannotaux w parlamencie o kwestji wschodniej zaniepokoiły silnie sułtańską moc. Sułtan posłał swego se-

kreterza do ambasadora francuskiego w Stambule Combona z przedstawieniami. Combona oświadczył, iż konieczną jest rzeczą, aby sułtan zarządził szereg środków, mających na celu uspokojenie opinii publicznej i w ten sposób dla Europy pierwszą satysfakcję. Ambasador turecki w Paryżu oświadczył ministrowi Hannotaux, iż sułtan zarządził natychmiastowe przeprowadzenie punktów żądanych, między którymi znajduje się przeprowadzenie reform ormiańskich, wypuszczenie na wolność niewolników i zwolnienie zgromadzenia ormiańskiego celem wyboru nowego patriarchy.

— Jak wiadomo, Arton, skazany za oszustwo i sprzeniewierzenia na 8 lat więzienia przez sąd wersalski, wyraził w toku procesu życzenie, iż chce być także pociągnięty do odpowiedzialności za zarzuconą mu korupcję polityczną, gdyż sprzykrzyło mu się być kozłem ofiarnym i pokutować za winy innych; wytoczywszy zaś przed trybunałem sprawę panamską, będzie miał sposobność usprawiedliwić się. W tym celu prosił prokuratora, aby poczynił odpowiednie kroki u władz angielskich, by mógł stanąć przed sądem oskarżonym o korupcję. Żądanie to zrobiło wielką sensację; oldawna bowiem starano się wydobycć od Artona jego tajemnice polityczne, odnoszące się do przekupstw panamskich, ale dotychczas nie chciał tego uczynić. Prokuratora, która sama oskarżała Artona o przekupstwo polityczne, będzie musiała teraz zadość uczynić życzeniu oskarżonego i, jak się zdaje, nie będzie nawet potrzeby zwracać się do władz angielskich, gdyż według opinii najzdolniejszych prawników, oskarżony sam może zrzec się korzyści, zawarowanych dla niego przy wydawaniu go przez obce państwo. Anglia, wydając Artona, zrobiła zastrzeżenie na jego korzyść, że ma prawo nie odpowiadać na kwestje, dotyczące przekupstw panamskich, jako na kwestje politycznej natury; skoro zaś Arton sam się zrzeka tego przywileju, prokuratora francuska może mu wytoczyć proces polityczny. Dzienniki radykalne i socjalistyczne z radością powitały zapowiedź nowego skandalicznego procesu, który ponownie postawi pod przetrząsanie brudy panamskiej i może okazać się dla partji umiarkowanej nader kompromitującym.

W każdym razie Arton, jako agent barona Reinacha, posiadać musi niejedną tajemnicę, której ujawnienie może spowodować cały szereg nowych skandali, oraz opublikowanie nazwisk owych „104 przekupionych”.

Obróńca Dreyfusa wyłaził teraz broszurę, w której na zasadzie dokumentów chce udowodnić, iż Dreyfus jest niewinny i padł tylko ofiarą spisku.

Bismarck broni się i grozi w dalszym ciągu w swoich nadwornych *Hamb. Nachrich.* W ostatnim numerze, omawiając ataki prasy na Bismarcka, pisze organ hamburski:

„Punkt ciężkości naszych rewelacji o rosyjsko-niemieckim kontrakcie wzajemnej neutralności, który był niezawodnie znany i znany przez trzech cesarzy niemieckich do roku 1890, nie tkwi wcale w istocie tej umowy, gwarantującej pokój, lecz w podniesieniu faktu, iż po r. 1890 nie został odnowiony z naszej strony, pomimo sztydzenia Rosji. W każdym razie ciekawym byłoby, kiedy się o nim dowiedziało Austrija? Na to odpowiada urzędowy *Hamb. Corr.*, że źródła nieodpowiednia kontraktu szukać należy w posłanownościach, zapadłych w Wiedniu i Berlinie. (Tem samem *Hamb. Corr.* jakoby przyznaje, że do r. 1890 kontakt taki między Rosją a Niemcami istniał). W Wiedniu — powiada *H. Corr.* — wcale nie miano pewności, jak sądził *H. Nachr.*, że umowa powyższa nie zwróci się w żadnym razie przeciw Austrii”.

Car każe sobie przedłożyć wszystkie dokumenty z archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące się traktatu niemiecko-rosyjskiego, oraz wszystkie dotyczące tej sprawy papiery, znajdujące się obecnie w posiadaniu hr. Szawałowa.

Na znany już naszym czytelnikom artykuł *Kühn. Ztg.* o „rozwikłaniu polonizmu” odpowiedział dotychczas z pism niemieckich tylko *Berl. Tagblatt*. Organ ten pisze, że rewelacje *Kühn. Ztg.* „są zbudowane na fałszywych premisach, dochodzą przez to do niezdrowych wyników i są przejęte niezwykle nieczytelnością dla Austro-Węgier. Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby w Wiedniu nie mieli odczuć takie nie-nawistne wywieczki, zamieszczone w niemieckim dzienniku półurzędowym, lub uchodzącym za taki Prawo krytyki — tak sądził we Wiedniu — jest swobodnem, chodzi tylko o to, w jaki sposób krytyka jest wykonywana, a mianowicie, czy wychodzi od dziennika niezawisłego, czy też od takiego, o którym panuje mniemanie, że otrzymuje inspirowanie z pewnych rządowych koł. Wiedeński świat polityczny, który ostatnie rewelacje Bismarckowskie o traktacie z Rosją przyjął tak poprawnie, zapomniał już o niechęci, wywołanej temi rewelacjami. Dlatego jest rzeczą bardzo niestosowną, że właśnie półurzędowe niemieckie dzienniki zaczepiają naszego najbliższego sprzymierzonego.”

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 Listopada.

Jutro:
— 10 Listopada. Wtorek. *Andrzejka z Awel.*
— Wschód słońca o godz. 7 min. 7 rano; zachód o godz. 4 min. 21 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1794, bitwa pod Maciejowicami.
— O godz. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego posiedzenie Tow. przyrodników imienia Kopernika.
— O godz. 7 wieczorem w Czytelnicy katolickiej odczyt p. St. Schnur-Pepłowskiego: „Wódz legionów”.
— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sprzedana naręczona”.

Marszałkowi krajowemu hr. St. Badeniu, wręczyła wczoraj w południe w gmachu Wydziału krajowego, szlachta pow. kamienieckiego, buławę marszałkowską, jako byłemu prezesowi tamtejszej Rady powiatowej. Imieniem licznego deputacji słuchty przemówił p. Torosiewicz, podnosząc wybitne zasługi hrabiego-marszałka dla kraju. Hr. Badeni podziękował w serdecznych słowach, poczem rozwinął się dłuższa pogadanka o ważnych sprawach krajowych.

Dyrektor gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, p. St. Siedlecki, ukończył onegdaj 30 lat służby w zawodzie nauczycielskim i na stanowisku dyrektora gimnazjum. Grono nauczycieli złożyło z tej okazji jubilatowi gratulacje życzenia.

Odnaczenie. Szef departamentu rachunkowego w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, inspektor Henryk Gassner, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Mianowania. Na onegdajszym posiedzeniu tajnem zamianowała Rada miejska p. Kazimierza Krzyżanowskiego, inżyniera, a p. Tofłoczkego ad-junktem w etacie służby technicznej magistratu.

Wybór posła. Udział w dzisiejszym wyborze ponownym jednego posła na Sejm krajowy z miasta Lwowa — do południa bardzo był słaby. Wybory ciągnęły się do jednego do urny — rzadko tylko zdarzyła się grupa z kilku osób. Nawet brama i schody ratusza były wolniejsze, bo liczba najetych ekspresów i agitatorów, zalecających tego, i b. owego kandydata, mniejsza jest, niż zazwyczaj. To też komisje wyborcze nie miały zbyt wiele pracy. Czasami nastawała dłuższa pauza, w której oddawano się czytaniu dzienników lub wesołej pogadance. Dopiero około południa ożywiło się nieco. Natomiast bardzo gorącym był dzień dla biura prezydyjnego magistratu, gdzie złożone są spisy wyborców i karty legitymacyjne. Rządzący który z wyborców zachował swą kartę z poprzedniego wyboru i dla tego, zanim poszedł do urny, musiał się wprawdzie udać do biura prezydyjnego po duplikat. Wszyscy urzędnicy tego biura pracowali bez wytchnienia, konstatując — tożsamość wyborców, wyszukując ich w spisach i wystawiając duplikaty kart, które przedkładano — ze względu na wielką liczbę — kilku komisarzom rządowym do podpisu.

Co się tyczy samego głosowania, panuje wielka monotoność. Nazwiska: Ciuchciński i Soleski słychać prawie naprzemiennie, a tylko tu i ówdzie znajdzie się wyborca, co jakby dla zamarkowania swej niezawisłości i nieprzynależności do żadnego komitetu — wygłasza z naciskiem: dr. Czyżewicz, Rewakowicz lub Balasita. Wogólnie w pierwszych czterech salach większą liczbę głosów otrzymuje Ciuchciński, z piątej i szóstej, gdzie głosują urzędnicy — jest górą Soleski — natomiast p. Ciuchciński ma zaledwie nieznaczny liczbę głosów.

Dość należy, że przedmieszczenie z Mazurki, Zamarynowa, Snopkova itd., idą masami do urny. Nawet kobiety z wielkimi tołkami na plecach zgłaszają się po karty legitymacyjne. Wszyscy oni oddają swe głosy p. Ciuchcińskiemu, wobec czego większe szanse zwycięstwa są po jego stronie. Tak przedstawia się sprawa o godz. 12 w południe.

Rezultat głosowania o godz. 1 przedstawiał się jak następuje:

I. sala:	Ciuchciński	139 głosów
	Soleski	53
II. sala:	Ciuchciński	122
	Soleski	45
III. sala:	Ciuchciński	109
	Soleski	46
IV. sala:	Ciuchciński	159
	Soleski	50
V. sala:	Ciuchciński	13
	Soleski	173
VI. sala:	Ciuchciński	20
	Soleski	173

Każdemu o godz. 1 otrzymał p. Ciuchciński 562 głosów, a prof. Soleski 514 gł.
Budżet gminy. Magistrat ukończył już swe obrady nad preliminarzem budżetu gminy miasta Lwowa na rok 1897 i od dnia dzisiejszego począwszy do 22 bm. włącznie, wyłożony jest tenże w myśl przepisu statutu miejskiego do wolnego każdemu członkowi gminy przeglądu. Przejrzeć go można w I. departamencie magistratu, gdzie też ewentualnie zarzuty wnosić należy. Po upływie ustawu nakazanego terminu 14-dniowego przejdzie budżet pod obrady komisji budżetowej, — poczem dopiero Rada miejska ostatecznie go uchwala.

Magistratowi do wiadomości. Studnia na przeciw parku stryjskiego, zaopatrująca całą ulicę św. Zofii i Dąbrowskiego w wodę, od paru dni jest zepsuta.

Niewinni idyotyzy w formie akrostychu ku czci jednej z tutejszych artystek, wydrukowany ozdobnym drukiem na kartce papieru, rozdawał najty posługacz publiczny w sobotę wieczorem publiczności, spieszącej do teatru. Autor tego madrygalu powinienby we własnym interesie oddać się pod opiekę psychiatrów.

Kasyno ziemiańskie zostało w dniu wczorajszym otwarte. W wielkiej sali kasyna, przy ul. Kopernika l. 21, odbył się o godzinie 6 wieczorem składkowy obiad, w którym wzięło udział przeszło 70 osób, między innymi prezes kasyna ksiądz Adam Sapieha, wiceprezowie: pp. Brykczynski i Tad. Pilat; dalej ks. Andrzej Labomirski, ks. Władysław Sapieha, posłowie W. Krański, Mikołaj Torosiewicz, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, rada dworu Seferowicz, Jan Guioński, prof. dr. Ochankowski i inni. W gronie uczestników znajdowało się wielu ziemian z różnych okolic wschodniej części kraju, zwłaszcza z tych, którzy w towarzystwie gospodarskim produkuje zajmują stanowisko, jako też spora ilość z wyższej inteligencji naszego miasta. Uczta miała nastrój bardzo ożywiony i serdeczny. Pod koniec jej zabrał głos p. J. Guioński i wskazywał na zasługi księcia Adama Sapiehy, około założenia nowego kasyna, które ma być ogniskiem dla ziemian z wszystkich okolic kraju, wniósł jego zdrowie, przyjęte łucznymi oklaskami. Książę prezes w odpowiedzi na to przypomniał, że inicjatywa do założenia kasyna wyszła z szerokiego koła ziemiańskich, a mianowicie z oddziałów towarzystwa gospodarczego, a on wezwany do jej zrealizowania, najchętniej się tego zadania podjął, w przekonaniu, że w dzisiejszych ciężkich czasach źle jest stać samemu, i że zwłaszcza ziemianie lepiej się i skupiać powinni, nie tylko między sobą, ale i z tymi, którzy dla miłości ziemi ojczystej razem z nimi chcą pracować. Książę wniósł toast na pomyślność członków kasyna.

Następnie prof. Ochankowski pił zdrowie ziemian, p. Brykczynski zdrowie pracujących z ziemianami dla ziemiaństwa młodych z innych zawodów, poczem posel dr. Mikołaj Krzysztofowicz, prezes oddziału pokuckiego Tow. gosp., wniósł zdrowie wydziału kasyna ziemiańskiego i księcia prezesa. Marszałek krajowy, hr. St. Badeni, przybył po uroczystości do kasyna i zabrał tam czas dłuższy.

Z kola literacko-artystycznego. Dnia 14 b. m. odbędzie się w salonach Kola pierwszy w tym seouie rant z bogatym programem muzyczno-deklamacyjnym pod kierownictwem prof. Nuhausera. Wymieniamy tylko: przemówienia wstępne rektora Balasita, wiceprezesa Kola, produkcy choralne towarzystwa śpiewaczego „Echo”, śpiewy solowe pań A. Legadowej i M. Turzańskiej, prócz tego deklamację Chmielińskiego, artysty dram. teatru lwowskiego, jako też produkcy fle-

cisty prof. Spatta. Wieczór ten zapowiada się świetnie, zaszczyki go bowiem obecnością swą znakomita poetka polska Maryja Konopnicka. Z powodu tego zapisało się więcej, niż zazwyczaj, gości na listę, która jest otwartą dla członków Kola bezpłatnie, dla wprowadzonych zaś przez nich osób po 1 zł. Polecamy szczerze zapisywanie się, gdyż z dniem 13 b. m. będzie lista stanowczo zamknięta.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 11 listopada br. o godz. 7 wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym Dyskusja nad wykładem br. Gostkowskiego i wykład p. Zygmunta Gargasa „O reformie prawa patentowego w Austrii.”

W kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek 12 listopada b. r. o godzinie 7 1/2 wieczór, przedstawienie magiczne Marquisa de O... (L'homme masque) zamiast zapowiedzianej na 14-go tomboli.

W czytelni katolickiej. We wtorek dnia 10 listopada będzie miał odczyt, znany zaszczytnie publicysta, p. Stanisław Schnur-Pepłowski, p. t. „Wódz legionów. Wstęp z życia gen. Henryka Dąbrowskiego”. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków i panów przez nich wprowadzonych, a także dla pań za poprzednim porozumieniem z sekretaryatem Czytelni. Na następne wtorki zapowiedziane są między innymi odczyty: prof. dr. Antoniewicza, prof. dr. Bilczewskiego, dr. Studzińskiego i innych.

Walne zgromadzenie członków „Klubu szermierzy we Lwowie”, odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali III. uniwersyteckiej.

Towarzystwo łyżwiarskie, przystępując do zawiązania z łona swego ściślejszego koła dla podniesienia poziomu sztuki łyżwiarskiej na torze tutejszym, zaprasza wszystkich, tak panów, jak panie, którzy na tem polu postępować pragną, aby przystąpienie swoje do tegoż koła sportowego, w kancelaryi zarządu, o ile możności, jeszcze przed rozpoczęciem sezonu, zgłaszać zechcieli. Istnienie bowiem od dłuższego już czasu koleś podobnych, po wszystkich większych miastach, dało początek wytworzeniu się szkół łyżwiarskich, jak wiedeńska, warszawska, berlińska i t. p., które objęły zwykłe obroty na łyżwach w pewne, zasadami sztuki i estetyki zakreślone formy i posunęły zresztą w tej mierze przez samouków praktykowaną, do niebywałych dotąd doskonałości.

VIII posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 10 listopada 1896 o godzinie 6 wieczorem, w sali Instytutu Chemicznego (ulica Długosza. Porządek dzienny: 1) P. M. Grochowski: Przyczyny powstania drugorzędnych znamion pleo i ych u zwierząt (z demonstracjami). 2) Tenże: O kielcach studziennych ze Stryja, Trościanka i Lwowa. (Przedwstępna komunikacja z demonstracjami). 2) Luźne komunikacje.

Dola urzędników Tow. zaliczkowych. Od jednego z tych urzędników otrzymujemy następujące pismo z posbą o umieszczenie: Mając właśnie przed oczyma sprawozdanie roczne Towarzystwa zaliczkowo-handlowo-oszczędnościowych za rok 1895/6, przedłożone na Walnem Zgromadzeniu delegatów, w ostatnich dniach zeszłego miesiąca, jest się wprost zdumionym olbrzymią cyfrą obrotów. Godzi się szcylieć czoło przed tą, w całym słowna znaczeniu obywatelską działalnością naszych instytucji zaliczkowych, a tem samem przed ludźmi, którzy pracą swą uzyskali tak piękne rezultaty. Cichych tych pracowników jest nie mało — bo przeszło 2000. Wypadałoby przypuszczać, że w zamian za wydatną pracę, mają oni przynajmniej zapewnić, spokojny kawałek chleba, dla siebie i swych rodzin. Tak jednak nie jest. Uposażenie urzędników tych towarzystw przedstawia się tak lichy, że zapewnią chyba wegetację i egzystencję. Gdzie winą? — Odpowiedź na to niech da to społeczeństwo, dla którego ci ludzie pracują, a które ciągnąc z ich pracy zyski i korzyści, o nic ich jednocześnie nie umie — czy nie chce. Odpowiedź na to niech da garstka wybrańców, która stojąc na czele, sama w dobrobycie upływając, nie odczuwa cudzej niedoli, ba, wprost ją lekceważy. Mniej więc pp. prezisi, dyrektorki i t. d. szumnych frazesów, jakimi nas zaspokajacie od szeregu lat, a więcej serca, uczucia i — co najważniejsza — więcej sprawiedliwości. Koń roboczy potrzebuje owsa, aby plug uciągnąć my zaś unormowania płacy, aby sił do pracy starczyło. Czyż głos garstki ludzi, stojących na czele „Związku Stowarzyszeń”, nie należy tylko doradcy, a od dawien dawna występujący w obronie doli urzędników, nie przełamać wreszcie tej silnej tarczy obojętności i uporu.

Trybunał administracyjny odrzucił, jako niezasadnione, zażalenie miasta Krakowa przeciw ministerstwu oświaty, wniesione z tego powodu, iż ministerstwo zatwierdziło orzeczenie galicyjskiej Rady szkolnej, zakazujące używania, bez pozwolenia Rady szkolnej, budynku szkolnego do jakichkolwiek innych celów, wyższych szkolnych. Przedstawiciel ministerstwa Redel podniósł podczas rozprawy, iż podobne zmiany przeznaczenia budynku szkolnego mogłyby oddziaływać na niekorzyść szkolnictwa, i tak np. w niniejszym przypadku, wskutek umieszczenia w szkole chorych na cholera, nanka w tej szkole zamiast 1 września, — mogła się dopiero rozpocząć 10 września.

Głośnia sprawa o defraudacye cłowe, wytoczona przed parą laty przez krakowską powiatową dyrekcję skarbu przeciw 270 kupcom izraelitom z Krakowa, Oświęcimia, Chrzanowa, Białej i innych miast Galicji, ostatecznie została zadowolona. Jak wiadomo, wszyscy z oskarżonych obwinieni byli o sprowadzanie do kraju różnorodnych towarów pruskich i niemieckich w ogóle w drodze kontrabandy, tj. bez opłaty ustanowionych cł. W taki sposób zapłatując się w towaru, czynili oni kupcom rzetelnym konkurencję handlową wprost przygnębiającą, żaden bowiem z kupców, w legalnej drodze sprowadzających towary zagraniczne, nie był w stanie sprzedać ich po tak niskich cenach, jak ci, którzy mieli podstępami i szachrajstwem uwolnić się od opłat cłowych, nieraz bardzo znacznych, i od kosztów transportu kolej. Praktykowali oni wykryte nadużycia, o ile urzędowo zdolało stwierdzić, przynajmniej przez sześć lat. Ile uciepiał na tem rzetelnie prowadzący handel chrześcijański pojęć nie trudno, jeżeli się zwąży, jak olbrzymią była liczba tych kupców żydowskich, którzy oszukanezy ten proceder przez tyle lat bezkarnie prowadzili. Jeżeli istotną zasługą władz skarbowych jest wysłuszenie i zapobieżenie spełnianiu tego rodzaju oszustw, to jednocześnie pisze *N. Reforma* — nasuwa się pytanie, gdzie były owe władze przez tyle lat, skoro podobne praktyki na niepowetowaną szkodę uczciwego handlu w kraju naszym mogły być praktykowane. Prawda, iż oszukańcze praktyki prowadzone były z perdytą i wyrafinowaniem, prze-

chodzącymi miarę wszelkich pospolitych przestępstw, wszakże tak długie trwanie ich nie zbyt pochwalebnie świadczy o czynności władz skarbowych w ubiegłych latach. O potwornych rozmiarach sprawy dać może wyobrażenie fakt, iż wyrokiem sądu wyższego dla spraw dochodów skarbowych we Lwowie, jako sądu I. instancji, oskarżeni w liczbie około 200 osób, kupcy, sami żydzi, skazani zostali po przeprowadzeniu rozpraw na kary pieniężne, wynoszące razem przeszło 600,000 zł., tudzież na kary więzienia, wynoszące razem dla wszystkich przeszło sto lat. Obecnie obwinionym doręczono wyrok II. instancji, wydany przez najwyższy sąd w Wiedniu, a wyrokiem tym ostatecznie z bardzo małemi zmianami potwierdzony został wyrok pierwszej instancji. Akta śledcze w tej sprawie wypełniają cztery olbrzymie skrzynie, wagi przeszło 10 cetnarów, sam zaś wyrok obejmuje około 300 arkuszy pisma. Wykrycie i ukaranie winnych tych oszukańczych manipulacji z prawdziwą wdzięcznością przyjmują do wiadomości wszyscy rzetelni kupcy w kraju naszym.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1) w Kamionkach Wielkich (w pow. kołomyjskim) pod zarządem p. Józefa Barczyńskiego, pisarza gminnego dzielek 105; 2) w Wyżnianach (w pow. przemyskim) p. Piotra Reichera, dyrektora szkoły, dzielek 92; 3) w Biłce królewskiej (w pow. lwowskim) p. Stanisława Golińskiego, nauczyciela, dzielek 84; 4) w Hodojowie (w pow. lwowskim) p. Mikołaja Starzewskiego, dyrektora szkoły, dzielek 124; 5) w Jamulicy (w pow. stryjskim) p. Bronisława Nartowskiego, notariusza, dzielek 59; 6) w Hrebenowie (w pow. stryjskim) p. Mikołaja Kinasza, dzielek 54; 7) w Boryniarach (w pow. bobreckim) p. Edwarda Kobylańskiego, dyrektora szkoły, dzielek 82; 8) w Tucholce (w pow. stryjskim) p. Karola Pieprzaka, poczmistrza, dzielek 58; 9) w Lubiechach (w pow. stryjskim) p. Benedykta Kruszelnickiego, naczelnika gminy, dzielek 62; 10) w Unnówku (w pow. rawskim) p. Anny Czajkowskiej, nauczycielki, dzielek 57; 11) w Olaszynie (w pow. przemyskim) p. Józefa Kaszewskiej, nauczycielki, dzielek 77; 12) w Małowodach (w pow. podhajeckim) p. Stanisława Kardala, nauczyciela, dzielek 85. Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteczki w Malinowie, Harcie, Rohatynie, Nikołowcach, Sokółowie, Zimnej Wodzie, Leżajsku, Szumnowie, Nafużu, Brzozowie, Białobocznicy i Białej.

Z rąk niemieckich nabył p. Władysław Dziembowski dobra ryerskie Kuszewo w powiecie węgrowskim, obejmujące obszar 1445 morgów (372 7/4 ha), za cenę 261,000 marek.

Sześciu graczy. Dzienniki poznańskie donoszą, iż pewien oberżysta w Jarocinie, E., grał w loteryę, a miał dwa losy. Na jeden padła wygrana w ilości 1,500 m. Opowiadając o tem swoim teściom, zauważył, że więcej się cieszył, gdyby na drugi los padły dwa zera więcej. I rzeczywiście drugi los wygrał 150,000 marek.

Kronika warszawska. Ofiarę zuchwałej kradzieży padł E. R., mieszkający domu na ulicy Kruczej w Warszawie. Wywiedziony z domu przy ul. Towarowej i wraz z kilku nieznajomymi wszedł do drożki. — Wszyscy hałasowali w drożce. Dopiero na rogu ulicy Wilczej R. krzyknął. Nieznajomi wysiedli prędko i uknułi. Okazało się, że w czasie jazdy nieznajomi ci zatkali R. usta, rzbowali mu portmonetkę, zegarek, papierosnice srebrną, a nawet zęby pierścionek z palca. Działo się to w nocy w Warszawie — ale R. był podobno podchmielony. — Wczoraj w nocy kilku złodziei wskoczyło do pociągu, jadącego ze stacyi Warszawa-Nadwiślańska na stację Warszawa-Obwodowa. Zuchwale otworzyli wagon i wyrzucili z niego kilka skrzyń z towarami lokomotywnymi. Konduktorowi napał spostrzegł i pociąg zatrzymał; złodzieje zbiegli, pozostawiając łup na miejscu. — Kilka dni temu izba sądowa warszawska w II departamencie karnym osądziła sprawę mieszkającego Warszawy Schemera i Zai małżonków Basiewiczów, Moszka Lipszcza, oskarżonych o stałe zajmowanie się wyrobem monety srebrnej, oraz Arona Szedrowicza, oskarżonego o puszczenie w obieg teje monety. Śledztwo wykryło, iż oskarżeni, począwszy od stycznia 1895 roku trunili się wyłącznie wyrobem srebrnej monety i ząd czerpalili środki utrzymania, że wynajmujący umyślnie na ten cel mieszkania na astronie, mianowicie przedmieściu Powązi, gromadził wszelkiego rodzaju materiały, niezbędne do wyrobu monety srebrnej, że każdy z oskarżonych miał w tej fabryce specjalne zajęcie, najzdolniejszym z nich był srebrzący potrubówki Lipszcy. Przy rewizji mieszkania na Powązkach znaleziono umyślnie na ten cel wybudowany piec, duży garnek żelazny z różnymi metalami, otwór, różne formy do odlewów, oraz duży cylinder żelazny z masą galwaniczną. W mieszkaniu Basiewiczów znaleziono na kilkadziesiąt rubli różnej monety srebrnej, uznanej w następstwie przez munięć w Petersburgu za fałszowaną. Fałszowaną monetę Szedrowicz puszczał w obieg głównie na kolejach, na stacjach towarowych, oraz w różnych szynkach w Warszawie i na Pradze. Sąd okręgowy warszawski, sądzący tę sprawę w pierwszej instancji, uznał oskarżenie za dowiedzione przez świadków wiarygodnych i wszystkich oskarżonych, po pozbawieniu praw staun i przywilejów, skazał na zesłanie do robot ciężkich na ośm lat każdego, a następnie po odciępieniu tej kary na dożywotnie osiedlenie w Sybiry. — Wszyscy skazani wniesli apelację do izby sądowej, która w dniu wczorajszym zażalenie odrzuciła i wyrok pierwszej instancji zatwierdziła z tą zmianą, że wszystkie monety srebrne każała odebrać do kasy państwowej do zniszczenia.

Naczelnikiem głównego archiwum Królestwa Polskiego, w miejsce ś. p. prof. Adolfa Pawłowskiego, został m. w. według *Kraju*, p. Teodor Wierzbowski, znany badacz literatury, prof. Uniwersytetu warszawskiego.

Uczczenie pamięci. P. Lucyan Rydel pisze z Paryża do *Czasu*: W kołku Polaków przebywających obecnie w Paryżu, podjęto myśl, która i w kraju znaleźć powinna chętnę poparcie. Stoją tu domy, z którymi wiązała się pamięć kilku największych naszych ludzi, dom gdzie mieszkał Mickiewicz, jako profesor *Collège de France*, dom, w którym umarł Słowacki, dom, gdzie się urodził Z. Krasiński, i dom, w którym umarł Chopin. Dotychczas jednak miejsca te nie są oznaczone najskromniejszą nawet tablicą na świadectwo dla obcych — na przypomnienie dla swoich. Dziwny się i gniemy, że świat o nas nie wie, czy wiedzied nie chce, że naszych największych ludzi z imienia nabył nie zna, ale nie robimy na obczyźnie nic, coby imiona tych ludzi i polskie imię w ogóle głosiło i przypominało.

Powstała więc myśl, aby przynajmniej na owych czterech domach wmurować proste marmurowe tablice z odpowiednimi napisami w polskim i francuskim języku. Pomiedzy sobą w ścisem

kółku zebraliśmy natychmiast drobną skadkę, po-
stanawiając ponawiać ją na każdym naszym mie-
siecznym zebraniu, a nadto zbierać pomiędzy zna-
jącymi Polakami w Paryżu. Cel taki powinien
jednak i w kraju znaleźć poparcie i dlatego
zwracamy się do Szanownej Redakcji z prośbą o
pośredniczenie w składkach publicznych na rzecz
polskich tablic w Paryżu. Niemniej wszystkie pi-
smo polskie krajowe i zagranicze prosimy o po-
wstanie tego listu i uprzejmie zajęcie się skła-
kami. Datki wprost przyjmuje także niżej podpi-
sany. Lucyan Rydel, nr. 6. Quai d'Orléans, Biblio-
thèque Polonaise

Proces o 600.000 koron. W Wiedniu bu-
dzi wielką sensację następująca afera akuracji-
na braci Loewenthalów, Emila i Stefana, którzy
mają bliskich krewnych w Galicji. Oto przed kil-
ku miesiącami odebrali sobie życie kapitan arty-
lerji Jerzy Loewenthal, zdolny i lubiany bardzo
w kołach wojskowych, stacyonowany w Stanisławo-
wie. Loewenthal żył na wielką stopę i zabruł
w olbrzymie diagi, z których miała wyratować go
bogata żeniaczka. Niestety, jakoś stosunek miłosny
pokrzyżował matrymonialne plany kapitana. Wów-
czas Loewenthal znowu zapożyczył się znacznie,
ale tym razem u swoich braci, agentów gieldo-
wych, ofiarując im na pokrycie swego długu po-
licy akuracyjne na 300.000 zł., gdyż na taką
sumę ubezpieczył się kapitan w dwóch towarzy-
stwach „Star” i „Graham”, które akceptują wa-
runek wypłaty nawet na wypadek samobójstwa
asekurującego się. W krótkim czasie po ubezpie-
czeniu się, kapitan Loewenthal odebrał sobie ży-
cie w jakiejś miejscowości pod Wiedniem, nie wi-
dząc przed sobą innej drogi wyjścia. Bracia jego
Emil i Stefan zwrócili się obecnie do owych towa-
rzystw akuracyjnych, żądając na podstawie kwit-
tów, wypłaty 300.000 złr. Towarzystwa odmówiły
stanowczo temu żądaniu, uznając 1-o, że umowa
zawarta została z przewidzeniem samobójstwa, a
więc, że posiada znamiona oszustwa, powtóre, że
kwity, przedłożone towarzystwom, są sfałszowane.
Jednocześnie obu braci, na rekwizycję prokura-
tory państwa aresztowano w sobotę w Wiedniu.

Z Petersburga. Czytamy w *Kraju*: „Nie-
które z pism niezupełnie dokładnie przedstawiły
treść ostatniego rozdziału odczytu prof. Spasowi-
cza, wygłoszonego w Petersburskim Towarzystwie
historycznym d. 16. b. m. o śp. Adolfe Pawi-
skim, jako historyografie sejmików polskich, w któ-
rym to rozdziale p. Scharakteryzował poglądy
zmarłego uczącego na państwową organizację
dawnej Polski. Dzięki uprzejmości p. Spasowic-
za, będziemy mogli w przyszłym Nrze *Kraju* podać
tekst oświadczenia odczytu; całość zamie-
szczoną zostanie w *Ateneum*. — Według infor-
macji tegoż pisma, niemierną sprawiedliwość, sek-
stanu Murawjewa, zgodził się na postawiony przez
główną komisję do spraw spisu powszechnego
wniosek, aby naczelnikami rewirów spisowych mo-
gli być mianowani w gub. Królestwa Polskiego
sędziowie gminni i lawicy.

Odegnania stali Pullmana w Peterhofie zo-
rząda do szczytu.

Nadzwyczajną historję. *à la* Rinaldo Ri-
naldini, świadczyć przytem o niesłychanem nie-
doległwie władz rosyjskich, jeśli nie rozchodzi się
o politycznych, lecz zwykłych przestępców, opo-
wiada *Czernomorski Wiestnik*. Rzecz tak się
miała: Do miasteczka Borżum przybył konwój
z ośmioma zbrodniarzami Tatarami i zatrzymał się
w tamtejszym więzieniu etapowym. Tatarzy skuci
za nogi i ręce, spostrzegłszy, iż konwój broń w ko-
zły zestawili i odpoczywa, postanowili uciec. Jeden
z nich zapukał do drzwi, które, gdy mu otwo-
rowano, rzucił się z towarzyszami na najbliższego
podoficera, zbił go z nog, poczem więźniowie por-
wali każdy po karabinie, a także kilka ładowni-
czek z nabojami. Zaraz na miejscu zabili jednego, a ra-
niili ciężko dwóch żołnierzy, a pod ochroną straż-
nicy, potrali jeden drugiego rozkuć — poczem,
wśród jasnego dnia, zdołali ukryć się w la-
sach, otaczających miasteczko. Pościg za ni-
mi trwał kilka dni, gdyż dopiero w odległości
120 wiorst, w górnej Adziary, zdołano ich schwy-
tać. Co jest przytem ciekawe, i co rzuca charak-
terystyczne światło na bohaterką odwagę wojsk
„białego cara” — to ta okoliczność, że do pościgu
użyto 5 rot (kompanij) piechoty i 1 sotni kozak-
ów, i że biednym Tatarom, którzy w końcu roz-
porządzali czteremastoma nabojami, udało się prze-
wać w jednym miejscu linij wojska, i że w końcu,
gdy stracili całą amunicję i trzech z pomiędzy
siebie, schwymano ich zdradą.

Wywoływać duchów. W Dyseldorfe nad
Renem toczył się w tych dniach ciekawy proces.
Był rotmistrz, baron Erhardt, zajmuje się spiry-
tyzmem, t. j. wywoływaniem duchów. Oświadczył
przed sądem, że nie szczędzi na to żadnych ofiar,
bo chce przez to materialistów nawrócić, wyka-
zując im, że są siły czyli duchy, o których zwy-
czajni ludzie nie wiedzą. Urządzał on także
posiedzenia spirytystyczne, którym zapewniał po-
wagę, odbierając od uczestników pod słowem ho-
noru zaręczenie, że nie będą robili żadnych dowi-
dów. Jeden z uczestników, referendaryusz dr. Ewers,
wbrew danemu słowu, dopuszczał się figli rozmia-
tych na tych zebraniach. Przyszło do wyjaśnienia
w prasie, do wyzywania na pojedynek, do posie-
dzeń sądu honorowego, nie obyło się nawet bez
policzkowania, aż nareszcie rzecz całą przysła-
 przed krakki sądowe. Barona Erhardta, pozasła-
żbowego porucznika Rhein, malarza Heckera i trzech
redaktorów skazano na karę, i to czterech na
cztery do dziewięciu miesięcy więzienia, dwóch na
twierdzą i karę pieniężną.

Dłużnik mordere. Niebywały dramat ro-
zegrał się w tych dniach w Paryżu, który do głębi
wstrząsnął opinią publiczną. Majster kamieniarski
Pichot zjawił się u jednego ze swych dłużników,
niejakiego Colleta, z prośbą o zwrot należnych mu
czternastu franków. Dłużnik nie tylko, że odmówił
mu zapłaty, ale obrzucił obelgami. Pichot w prze-
stępie złości uderzył dłużnika, wskutek czego
ostatni rzucił się na niego wraz z żoną, bijąc nie-
miłosiernie. Pichot został potem w stanie nie-
przytomnym rzucony ze schodów. Gdy go prze-
wieziono do mieszkanka nieszczęśliwy zmarł w kilka
godzin wskutek poniesionych ran.

Zgon dra Tannera. *New-York Herald*
otrzymuje z Ameryki drogą telegraficzną wiado-
mość, że słynny dr. Tanner zginął w płomieniach
podczas pożaru w Cleveland (stan Ohio). Tanner
sławę swoją zdobył w r. 1880; wiadomość, że pe-
wien lekarz amerykański postanowił odbyć po-
czterdziestodniowy, wywołała ogólną sensację. Pod-
czas czterdziestu dni i nocy czuwał przy nim
bezzastannie; codziennie dzienniki podawały bio-
letyn, donosząc o stanie jego zdrowia. Z próby
Tanner wyszedł zwycięsko. Od dziesięciu lat był
on zagorzałym propagatorem wegeteryanizmu.

Kradzież na poście. Z Berna donoszą,
iż z wozu pocztowego pociągu, idącego z Bisen-
na Morawach do stacyi Gaya, skradziono onegdaj
pakiet pieniężny na sumę 9.500 zł. opiewający.

Złoczyńca skorzystał z chwilowej nieobecności
urzędnika pocztowego i otworzywszy wagon — pie-
niądze wyciągnął.

Zabójstwo. Z Leysin, miejscowości kara-
cyjnej w szwajcarskim kantonie Waadt donoszą,
że jakiś pensjonarz miejscowego sanatorium, po-
dobno Polak, zastrzelił miał lekarza zakładowego
dr. Badnika.

Tygodnik *Grażdanin*, organ kniazia Me-
szerskiego, otrzymał pozwolenie wychodzenia
bez cenzury prewentywnej, którą niedawno został
skazany.

General Baratieri, nieszczęśliwy dowódca
wojsk włoskich w Abisynii, jest widocznie nieu-
stannym przedmiotem igraszki losu. Świeżo dono-
szą z Areo, że biedny wódz złamał prawą nogę.

Statystyka biblioteczna. *Commissioner of Education*
podaje ciekawą statystykę książek
i manuskryptów, posiadanych przez uniwersyteckie
biblioteki w Europie. Niemcy zajmują tu pierwszo-
rzędne miejsce, gdyż w 20 księgozbiorkach posia-
dają około 5.550.000 tomów, t. j. o 3 miliony
więcej niż Włochy, zajmujące drugie miejsce. Na-
stępnie Anglia, Austria i Rosja liczą w swoich
bibliotekach Uniw. po 1.800.000 tomów.

Rabin księdzem. Z Atchinson, w stanie Kan-
sas w Ameryce północnej, donoszą: W tutejszym
klasztorze Benedyktynów wyświęcono na księdza
byłego żyda, Hilarego Rosenfelda, pochodzącego
z Czech. Rodzice jego, gorliwi żydzi, wychowali
go na rabina i istotnie był nim lat kilka w kraju
ojczystym. Przed trzema laty porzucił swój urząd
i przyjął chrześcijaństwo, co pociągnęło za sobą
zupełne zerwanie z rodziną. Wskutek tego wyje-
chał do Ameryki, gdzie wszedł w bliższe stosunki
z duchowieństwem katolickim. Przyjęto do kla-
sztoru Benedyktynów w Atchinson, został obecnie
księdzem. Rosenfeld odznacza się należytem wy-
kształceniem i obecnie liczy 35 lat wieku.

Zmarli:
W Przemyslu na tyfus piamisty Dorosz Eu-
geniusz, lat 16, syn gr. kat. parocha w Rosso-
chach.

Wincenty Majeranowski, obywatel m. Krako-
wa, w 79 r. życia.

W Brzuchowicach pod Lwowem Anna z Ro-
gowskiich Naganowska, matka Edmunda, znanego
korespondenta z Londynu do dzienników polskich.
Dr. Arnold Wagner emer. lekarz kolei lwow-
sko-czerniowiecko-jaskiej, we Lwowie w 66 roku
życia.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka:
Dziś w poniedziałek po raz drugi „Świętoszek”,
komedia w 5 aktach Moliera, z p. Chmielińskim
w roli tytułowej.

W wtorek po raz dziewiąty „Sprzedana na-
rzeczona”, opera komiczna w 3 aktach Fryde-
ryka Smetany.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie 5-cio
aktowa komedia Kazimierza Zaleskiego „Łotry-
ca”, z p. Stachowicz w tytułowej roli — potem
„Cyrylowy” Schönthana, w przekładzie Jana Ka-
sprowicza.

Jubileusz Brandesa. Dnia 3 b. m. upły-
nęło lat 25 od chwili, gdy słynny historyk litera-
tury, Jerzy Brandes, wygłosił na wszechniej ko-
penhaskiej pierwszej prelekcji. Z okazji tego ju-
bileuszu odbyła się w stolicy Dani uczta, a oprócz
tego wydano jednodniówkę, w której udział wzięli
najwybitniejsi pisarze duńscy.

Quo vadis, Henryka Sienkiewicza, ukazała
się obecnie w drugim już tłumaczeniu rosyjskiem,
nakładem redakcji petersburskiego *Świeta*.

Francuzi o polskich malarach. W nu-
merze z 31 października *L'Illustration* daje wiel-
ką arkuszową reprodukcję obrazu Stachewicza:
„Pogrzeb górnik” w Polsce i dodaje kilka no-
tatek:

Jeżeli nie ma sztuki polskiej we właściwym
tego słowa znaczeniu, to dobrych malarzy nie
brak dzisiaj w Polsce, a wszystkich łączy ścisła
solidarność, która wypływa z wierności narodowym
tradycjom i namiętnej miłości rodzinnego kraju.
Szkoła *von (sic)* Kossaka starszego w Krakowie
nie wytworzyła oryginalnej estetyki, ale utrzymuje
kult dla ojczyzny. Większa część głośnych ma-
larzy udawała się dla uzupełnienia swych studiów
do pracowni malarskich w Wiedniu, w Monachium,
a nawet w Paryżu. Niektórzy z nich brali udział
w paryskich salonach i zdobyli najwyższe uzna-
nie. Jan Matejko, ten gwałtowny historyo-
graf najświeższych chwil dziejów Polski; Sie-
miradzki *(sic)*, którego wielkie płótno: „Pochod-
nie Nerona”, zrobiło wrażenie na wystawie po-
wszechnej 1889; Chelmoński, malarz stepów. Ale
to nie wszystko. Polska z dumą reklamuje swoich
piewszorzędnych portrecistów, takich, jak Po-
chwalsky *(sic)*, pani Anna Bielńska; malarzy ro-
dzajowych i wyborczych pejzażystów. Przytoczymy
tylko Malczewskiego, który pozyskał ogólny po-
klas na międzynarodowej wystawie berlińskiej
w r. 1890; Juljaan *(sic)* Falat, wybitny malarz
śniegów i nakoniec Stachewicz, którego wzrusza-
jący obraz: „Ostatnie pożegnanie”, produkowany
w tym numerze, świadczy o rzadkim jego talencie.
Nie są pospolici malarze, u których można chwalić
równocześnie podniosłość uczuć i biegłość tech-
niczną.

Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 9 listopada. Poseł młodoczeski
dr. Szil złożył mandat do Rady państwa.

Wiedeń 9 listopada. Dzisiaj zbiera się na
posiedzenie klub zjednoczonej lewicy, aby przy-
jąć do wiadomości wystąpienie niemiecko-cze-
skich postów, poczem będą publicznie ogło-
szone motywy secesji.

Wiedeń 9 listopada. Komisja dla niety-
kalności polskiej uchwałała ze względu na
nagły wniosek Pałacka o obowiązku posłów
stawiania jako świadków w sądach, przedłożyć
teraz Izbie projekt do ustawy, według której
członkowie Rady państwa, wspólnych delega-
cji i Sejmów krajowych mogą tylko w takim
razie być przesłuchiwani w sądach, w spra-
wach wypowiedzianych przez nich oświadczeń
podczas wykonywania ich poselskiego obo-
wiązku, jeżeli na to zezwoli ciało reprezenta-
cyjne, do którego należą.

Również obowiązek ich do składania swia-
dectw w sądzie, jeżeli przeciw temu oświad-
czy się ciało reprezentacyjne, do którego na-
leżą, zostaje zniesiony i zawieszone będą wszel-
kie środki przymusu, jakie w danym razie
względem nich przewidywa kodeks karny do-
póty, dopóki trwać będzie sesja parlamentar-
na tej Izby, do której ci posłowie należą.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Wiedeń 9 listopada. Cesarzowa wróciła
wczoraj z Monachium.

Za zmarłego księcia Wilhelma Wirtem-
berskiego nałożono sześciogdziesięć żałobę dwor-
ską, począwszy od 10 bm.

Wiedeń 9 listopada. Minister handlu bar.
Glanz utworzył wczoraj nowy gmach dla mu-
zeum handlowego, (dawniejszy pałac hr. Kin-
sky'ego przy Bergasse)

Wiedeń 9 listopada Cesarz przyjął na
audyencyi wirtemberskiego pułkownika Har-
degga, który przybył na pogrzeb księcia Wir-
temberskiego. Pułkownik Hardegg zaproszony
został na obiad dworski.

Berno 9 listopada. Wczoraj wieczorem
rozrzucono tutaj antysemitckie pisma ulotne
i rozlepiano na domach odezwy: „Precz z ży-
dami!” Policja zarządziła natychmiastowych
konfiskatę.

Weneecya 9 listopada. Rzeką Certone wy-
stąpiła z brzegów i zalala pałac Delparo. Ze-
wład donoszą o powodzianach, wskutek ule-
wnych deszczów.

Berlin 9 listopada. Rząd ukończył już
narady nad podwyższeniem płac urzędników;
koszta obliczono na 28 do 30 milionów marek.

Meran 9 listopada. Pogrzeb ks. Wilhelma
Wirtemberskiego, odbędzie się jutro. Cesarza
reprezentować będzie arc. Franciszek Ferdy-
nad d'Este.

Madryt 9 listopada. Pod Ferrol najecha-
ła na rafę podwodną łódź rybacka. Pięć osób
utonęło.

Odessa 9 listopada. Na morzu Czarnem
i Azowskim stalego od kilku dni straszna
burza. Wiele statków zatopiono.

Konstantynopol 9 listopada. Prezydent
trybunału karnego Khalid-bej mianowany wa-
lim Dierbekiru.

Ateny 9 listopada. Na Krecie panuje nie-
pokój, ponieważ Porta zwleka z reformami.

Awans listopadowy w armii.

(Ciąg dalszy).

Kapitanami rach. I. kl. Kremer J. 11.
arty.

Kapitanami rach. II. kl.: Posselt J. 57
pp., Cerny K. 30 pp.

Podporucznikami rach.: Fasching J. 41
pp. Białokurski E. 2 p. art. fort., Bentele, F.
20 pp. Himmler E. 90 pp.

Intendantem Kramberger L. przydzielony
do 1. korp.

W prowianturze zarządcą Alber Fr.
w Tarnowie.

Registratorzem Kleiner J. 10 kom. kor-
pusnej.

Akcesistą rach. Rychel T. w Krakowie.
Akcesistą rach. Czech Fr. we Lwowie.
W prowianturze oficyałem II. kl. Fuchs
K. we Lwowie, akcesistą Reiniger F. w Przemyslu.

Adjutem otrzymał akcesista rezerw. Sko-
pal Emil w Krakowie.

Registratorze oficyałami II. kl. Partis
K. z 10 korpusu.

W oddziale rach. oficyałem II. kl. Her-
gloz Józef w Przemyslu.

W oddziale technicznym starszym
wermistrzem Mothej W. w Krakowie.

Weterynarzem Podanubski E. 12 p. ul.
Podporucznikiem został Kazimierz Ładoś w 93
pp. w Olomuńcu.

W obronie krajowej: Pułkownikami:
Marceli Mayer 18 i Fr. Michniowski 16.

Podpułkownikami: Lud. Rzepiński 19.
Majorami: J. Scherl 22, Karol Kraus 19.

Kapitanami I. kl. Karol Latsch 22, Ant.
Cetnarski 20, Wikt. Churain 19, Rob. Pluharz
18, Alojzy Butner 18.

Kapitanami II. kl.: Józef Altmann z 13
do 17, Józ. Pokorny 22, Er. Skolten 19, Fel.
Szeparowicz 18, Jan Moser z 4 do 17, Kar.
Lann 16, Józ. Mikulik 22, Bern. Holter 22.

Porucznikami: R. Hausner 19, Fran.
Fialka 18, Fryd. Hoffmann 22, G. Hnilica 19, J.
Czuray 19, Jul. Putschka 20, Wacł. Schramek 19,
Rud. Neugebauer 18, Wilh. Wolf 16, Fryd. Po-
lech 17, Emil Zirns 22, Alojzy Schott 22, Jan
Rasica 20, Korp. Wildhage 18, Kar. Teichl 20,
Ludw. Kadlec 18, Winc. Lauf z 12 do 17, Fr.
Zapletal z 15 do 20.

Podporucznikami: Ern. Friedl 16,
Jar. Wondrak 19, Wacł. Tomasek 19, Józ. Roja
20, K. Ernst 22, Edw. Köhl 20, Jan Krasny 19,
Józ. Bonawentura 18, Herm. Rinke 18, Jerzy Ga-
schler 16, Jan Kepplinger z 12 do 20, Józef
Braun 22.

W audytorjach obrony krajowej majorem-
audytorem: M. Kuryłowicz w Krakowie; kapita-
nem-audytorem I. klasy: Jan Serbeński we Lwo-
wie i W. Wondraczek w Przemyslu.

W żandarmerji we Lwowie: rotmistrzem I.
kl. R. Geyer, rotmistrzami II. kl.: F. Diener i K.
Tilzer, porucznikiem O. Chlubny.

Dział ekonomiczny.

Ustawa w wykupnie kolei przez pań-
stwo. W kołach gieldowych i kolejowych
wywołała pewne zaniepokojenie wiadomość,
że rząd przygotowuje projekt ustawy, któraby
miała regulować sposób wykupna kolei żela-
znych przez państwo, a przedewszystkiem
określać, jak ma być obliczony czysty dochód,
mający służyć za podstawę do obliczenia ceny
wykupna. Zaniepokojenie to było głównie
spowodowane faktem, że niedawno w Szwaj-
caryi została przez plebiscy zatwierdzona tak
zwana „ustawa rachunkowa”, normująca spo-
sób prowadzenia rachunków i obliczania czy-
stych zysków kolei żelaznych prywatnych,
głównie w tym celu, ażeby przy ewentualnem
wykupnie kolei przez państwo nie było spo-
rów o to, co ma być uważane jako czysty
zysk. Że zaś ustawa szwajcarska jest dość
surowa, że z dochodów rocznych każde potra-
cać dosyć poważne kwoty na rezerwy, na
fundusz odnowienia i na fundusz pensyjny,
co wszystko przyczynia się do obniżenia czy-
stego zysku, a więc i kapitału wykupna —
przeto obawiano się, że i rząd austriacki wo-
dzą na tę samą drogę. Obawy płonne — je-
żeli w Austrii jeszcze dotąd żaden rząd nie oka-
zał zbyt wiele surowości i odwagi wobec ko-
lei żelaznych i wobec kół gieldowych. To też
N. fr. Presse uspokaja w obszerniejszym ar-
tykule swoich klientów, że projekt przygoto-

wywa w wiedeńskich biurach minister-
alnych nie jest — broni Boże! — tak straszny,
jak szwajcarska ustawa. Ma on tylko dać ra-
my, w obrębie których rząd mógłby swobo-
dnie się poruszać, nie zaciągając uchwa-
ły Rady państwa. Ma zawierać ogólne
dyrektywy co do postępowania przy przemo-
waniu kolei żelaznych na rzecz państwa.
Zdaje się jednak, że organ gieldowców wie-
deńskich nie jest dobrze o projekcie poinfor-
mowany — gdy bowiem w sobotnim nume-
rze twierdził, że „ustawa ma obejmować ogólne
dyrektywy co do wykonania upaństwowienia
w tych wszystkich wypadkach, w których po-
stawienia koncesji są tak jasne, że z nich
albo żadne spory wyniknąć nie mogą, albo
tylko bardzo nieznaczne” — to zaraz naza-
jutrz, w numerze niedzielnym powiada, że
„tam, gdzie koncesja zawiera zupełnie jasne
i niedwuznaczne postanowienia, nowa ustawa
nie będzie mieć zastosowania”. Cóż więc jest
prawdą? To jedno wszakże jest sprzecznych
doniesień pewnem się zdaje, że nowa ustawa
ma zawierać ogólnikowe upoważnienie dla
rządu, iż w razie, gdy będą dane pewne, usta-
wa bliżej określone warunki, rząd będzie
mógł bez odnośzenia się do parla-
mentu dokonać wykupna kolei. To zaś wy-
daje nam się niemożliwem ze stanowiska
konstytucyjnego. Rząd musi przy zakupnie
kolei skarb państwa obciążyć długiem kapita-
lowym i odpowiadającą mu rentą. Zaś nie
tylko według ogólnych zasad konstytucyjnych,
ale i według pozytywnego ustawodawstwa
konstytucyjnego w Austrii, rząd nie może
obciążyć państwa bez upoważnienia parla-
mentu w każdym danym wypadku. Taka
zaś ustawa z ogólnem upoważnieniem jest
niemożliwa.

Zaraza pyskowa i racicowa w Węgrzech
szerzy się coraz mocniej. Z Miskolcu dono-
szą, że grasuje ona bardzo silnie w licznych
gminach komitatu Gömöre.

W sprawie zniesienia premii od wy-
wozu cukru zostały znowu podjęte rokowania
między Austrią a Niemcami, które w roku
zeszłym nie doprowadziły do żadnego wyniku.
Według *Berliner Polit. Nachr.* jest obecnie na-
dzieja pomyślnego załatwienia sprawy.

Koncesya kolejowa. *Wiener Zig.* ogłasza
udzielenie koncesji posłom Czechozji i Klu-
ckiemu na budowę kolei Łupków-Cisna.

Niewypłacalność. Wiedeński „Credito-
renverein” ogłasza niewypłacalność Lipmana
Kurza w Krakowie.

Równocześnie ogłasza niewypłacalność
S. Rosenblatta w Sieniawie, Maur. Klausnera
w Przemyslu i Judy Mardera w Łańcucie.

Z Odessy donoszą, iż na zbożowym rynku
tamtęjszym już dawno nie dawał się zauwa-
żyć taki ruch, jaki panował w ostatnich dniach
z powodu niespodziewanej wyższości cen zboża.
Szczególnie podrożała pszenica, z 58 kop. do-
szła mianowicie do 1 rs. 5 kop. za pud. Taki
niespodziewany zwrot przyniósł posiadaczom
zapasów zboża duże korzyści.

Kwestya budowy kolei z Petersburga
do Kijowa ma być, jak się dowiaduje *Kraj*,
w tych dniach rozstrzygniętą i zadecydowaną
kierunek przez Ługę czy też przez Pawłowsk.

Ochrona robotników w Anglii. Pomimo
że angielskie ustawodawstwo o ochronie ro-
botników uznane jest powszechnie jako naj-
lepsze — nie ustaje rząd angielski w pracy
nad dalszem udoskonaleniem. Komitet, wybra-
ny w tym celu przez właściwy departament
angielskiego *Home Office* (urząd spraw we-
wnętrznych) ogłosił świeżo sprawozdanie, ja-
kie przepisy o ochronie i zabezpieczeniu ro-
botników w różnych niebezpiecznych i dla
zdrowia szkodliwych rodzajach przemysłu są
konieczne. Sprawozdanie, omawiające dokła-
dnie wszelkie techniczne szczegóły produkcji,
obejmuje zakłady litograficzne, farbiarnie pa-
pierni, wyrób wody sodowej, wyrób artykułów
z gumy, zakłady chemicznego prania i czy-
szczenia, wszelkie te zakłady przemysłowe,
w których są w użyciu łatwo zapalne płyny,
tutajże zakłady o motorach parowych. Ścisłe
przepisy co do zachowania czystości, stała
kontrola lekarska, zakaz spozywania potraw
w samych warsztatach, zakaz zatrudniania
młodocianych robotników w szkodliwych dla
zdrowia przemysłach, wentylacja, używanie
respiratorów itp. — to są główne zarządzenia,
które sprawozdawcy zalecają stosownie do
właściwości zakładu.

Wiadomości gieldowe.

Przegląd tygodniowy.

Wiedeń 8. listopada 1896.

W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia
pozostawała giełda tutejsza, jak zresztą wszyst-
kie, a w pierwszym rzędzie londyńska, w sta-
dym silnego rozdrażnienia i bardzo znacznego
zaniepokojenia z powodu wątpliwego wy-
niku wyborów w Połnocnej Ameryce, które
miały rozwiązać istny węzeł gordyjski, mia-
nowicie kwestyę, czy stany Zjednoczone mają
pozostać przy wszechświatowej walucie zło-
tej, czy też przejść do waluty srebrnej.
Ostatecznie zwyciężył Mac Kinley, zwo-
lennik złota, a przeciwnik jego Bryan, którego
słynne słowa o ukrzyżowaniu człowieczeństwa
na krzyżu złota, poruszyły do głębi najniższe
warstwy społeczeństwa amerykańskiego, zo-
stał sromotnie pobity, ulegając potędze złota
w całym tego słowa znaczeniu, gdyż dopiero
milionami dolarów finansali i wielcy przed-
siębiorcy Ameryki zdolali przechrzcić szale-
 zwycięstwa na swą stronę.

Jak olbrzymie mogły być następstwa
wygranej Bryana, postanawiającego wolne bi-
cie monet srebrnych przy równoczesnem za-
chowaniu stosunku wartości srebra do złota
1 : 16, podczas gdy stosunek ten wynosi fak-
tycznie 1 : 30, tego nikt nie potrafił dokładnie
ocenić i przedstawić; w każdym jednak razie
najpierwszem następstwem byłby był olbrzymi
krach w Ameryce, do której byłiby wró-
ciły wszystkie miliardy amerykańskich papie-
rów, pozostających w posiadaniu Europy.

Jakim echem byłby krach ten odbił się
w Europie, szczególnie zaś w Londynie i
w Berlinie, można sobie bardzo łatwo wyo-
brazić, jeszcze łatwiej zaś tragiczną sytuację
giełdy wiedeńskiej, która absolutnie nie była-
by nawet w stanie oprzeć się następstwom
krachu — światowego i byłaby niezawodnie
przeszła, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej
na dłuższy czas w stan dobrane zastłuszonego
spoczynku.

Odetchnęło też biedactwo tutejsze na wiado-
mość o zwycięst

